

# Złota Jesień

Sierpień, Wrzesień nr 8 i 9 (15, 16) wydanie powakacyjne 2010

## Co słyhać na warsztatach?

Wakacje już się skończyły i znów czas rozpocząć kolejny rok pracy na naszych warsztatach. Odpoczywaliśmy bardzo różnie: jedni tak:



A drudzy tak:



Czyli, że: „dla każdego, coś miłego”. A teraz - ci opaleni wzbudzają zazdrość w tych sportowcach i odwrotnie też – a my marzymy już o następnych wakacjach...

No to koniec laby i bierzmy się do pracy!

## Postać z WTZ-ów



Rafał Znojko. Dla wtajemniczonych – hrabia von Znojko. U nas na warsztatach tzw. chłopak do wszystkiego, czyli – od „czarnej roboty”. A głównie to od chodzenia do sklepu. A to po świeże bułeczki, a to po gorącą czekoladę, aby

dogodzić delikatnym podniebieniom uczestników WTZ-ów. Czasem też trzeba coś gdzieś przewieźć, kogoś gdzieś zaprowadzić i wtedy pomocny jest Rafał. Jaki jest Rafał, to widać choćby po tych zdjęciach. A bujanie się na koniku, to tylko jedna z jego licznych zabawek. Głównym „hobby” Rafałka jest dokuczanie, szczególnie wybranym osobom na WTZ-ach. Ale czyni to z takim wdziękiem, że trudno się o to gniewać. Ale, żeby nie było, że nasz kolega tylko leniuchuje, to mamy tu widoczny dokument jego zmagania na obozie w Rydzewie z nieposłuszną pralką. Wprawdzie wygląda to, jakby Rafał chciał wejść cały do tej pralki, ale on tylko wylewa z niej nadmiar wody. Pozdrawiamy naszego Rafałka i życzymy mu równie owocnych zmagania z życiem!



## Aktualności

W naszych aktualnościach mamy tylko jedną ważną informację: Zabrzmiał już pierwszy powakacyjny dzwonek wzywający wszystkich – małych i dużych – do nauki i do pracy.

## Sanktuaria Iberii

Sierpień, to w Polsce kolejny miesiąc poświęcony Matce Bożej – wypełniony świętami maryjnymi i pielgrzymkami do Jej sanktuariów. U nas, to przede wszystkim pielgrzymowanie na Jasną Górę. A jak to jest w innych krajach Europy przeczytajmy w tym artykule.

\* \* \* \* \*

Przechodząc ulicami można trafić na informacje o pielgrzymkach do świętych miejsc Europy i świata. Oferują je również parafie i biura podróży.

Ciekawym doświadczeniem jest wizyta w miejscach kultu z wycieczką objazdową, kiedy to sanktuarium jest jednym z wielu punktów zaznaczonych na mapie podróży. Wtedy też spotykasz się z różnym punktem spojrzenia na wiarę i modlitwę, ponieważ uczestnicy wycieczki to prawdziwa mozaika złożona zarówno z katolików wierzących i praktykujących, jak i przeciwników kościoła, ateistów oraz ludzi zupełnie obojętnych na sprawy wiary. Jesteś turystą i w zasadzie jedziesz by zwiedzać, a program wycieczki bywa napięty. Właśnie w tak zróżnicowanym towarzystwie dotarłam do Lourdes, Fatimy i Montserrat.



Lourdes niewielkie miasteczko we Francji jest ogromną machiną pielgrzymkową. W części przeznaczonej dla turystów hotel stoi przy hotelu, zaś kramy z dewocjonaliami zaczynają się niemal przy hotelach. Im bliżej sanktuarium, tym ich więcej. Samo sanktuarium jest dość skromne i na szczęście dla pielgrzymów, posiada kilka kaplic przeznaczonych dla pragnących wyciszenia i modlitwy.

Prawdziwe miejsce kultu znajduje się za ścianami kościoła w kamiennej grocie, w której Matka Boża objawiała się Bernadecie. U stóp groty,

za szybą, wytryska cudowne źródło. Wody można zaczerpnąć z licznych kranów, które znajdują się nieopodal źródła. W pobliżu groty są wydzielone specjalne miejsca przeznaczone na ofiarowane wraz z modlitwą pielgrzymów, świece, które również można zakupić w miasteczku oraz na terenie sanktuarium. Wieczorem odbywa się modlitewne spotkanie ku czci Maryi.

Procesja zaczyna się przy grocie, gdzie wierni zapalają swoje świece od świec znajdujących się potężnym świeczniku, a następnie wzdłuż sanktuarium dociera na plac, po którym poruszają się pielgrzymi wraz z modlitwą i pieśniami maryjnymi. Na słowa „Ave Maryja” modlący się podnoszą świece do góry.



Podobna sytuacja jest w Fatimie. Malutka wioska zmieniła się w centrum turystyczno - pielgrzymkowe. Jeśli ktoś w Fatimie przebywa dłużej, może odwiedzić domy dzieci, którym objawiła się Matka Boża oraz udać się na Drogę Krzyżową.



Łucja, Hiacynta i Franciszek są pochowani we właściwym sanktuarium, zamykającym wraz ze swoją kolumnadą potężny plac. Z boku placu zbudowana jest niewielka oszklona kaplica i właśnie w niej znajduje się cudowna figura matki Bożej (za szybą), która stoi przed malutkim domkiem. To właśnie miejsce objawień.



Przebywając na placu można dostrzec ludzi przemierzających go na kolanach. Wiezorami podobnie jak w Lourdes odbywa się modlitewna procesja. Wiezorami i rankiem Fatima jest bardzo chłodnym miejscem, warto o tym wiedzieć.

Lourdes i Fatima to miejsca nieustannej modlitwy różańcowej. Tysiące pielgrzymów i turystów sprawiają, że te miejsca żyją właśnie dzięki nim. Jednak te miasteczka to nie tylko turystyka i handel, ale również miejsca spotkań pątników z całego świata. Jest to szczególnie widoczne podczas modlitwy różańcowej prowadzonej w różnych



językach. Wtedy odnosi się wrażenie przebywania na Wieży Babel, ale to doświadczenie nie dzieli wiernych.

Innym miejscem kultu, mniej znanym od Santiago de Compostela, jest hiszpańskie Montserrat, położone w okolicach Barcelony. Zbudowany w wysokim i stromym masywie klasztor

Benedyktynów swoim położeniem przypomina greckie Meteory, jednak tu na początku maja było tu bardzo cicho.



Aby dostać się do klasztoru trzeba pokonać autokarem lub samochodem bardzo stromą i pełną serpentyn drogę, co

niektórzy znoszą bardzo źle. Dla odważnych jest możliwość wyjazdu kolejką wagonową. Teren klasztorny i kościół przepełniają ciszą, może, dlatego przebywający tam pielgrzymi odnajdują spokój. Przy wejściu do kościoła widoczne są tablice z nazwami maryjnych sanktuariów. Znajduje się tam również nasza Częstochowa, jednak polska ortografia okazała się za trudna i można przeczytać „Czenstochova”. Z górnej części ołtarza na wiernych spogląda cudowna figura matki Bożej, nazywanej tu „Czarulka”. Podobno nazwa pochodzi od świec, które osmolily postać Maryi i dzieciątka. Do kaplicy z figurką można podejść i dotknąć cudownej rzeźby, ale na chwilę modlitwy nie ma tam miejsca, choć taką możliwość stwarza dolna część kościoła.



Jadąc z pielgrzymką z reguły większość czasu przeznaczasz na modlitwę. Kiedy jedziesz z wycieczką, organizujesz sobie czas, aby móc się w spokoju pomodlić. Jednak biura podróży nie utrudniają tego zadania, starają się organizować noclegi właśnie w tych miejscach (Lourdes, Fatima), aby można było uczestniczyć w wieczornej modlitwie. Dla niektórych uczestników wycieczki modlitewne procesje to osobliwość, kolejny ciekawy motyw do sfotografowania, popatrzenia lub skomentowania. Ale dla niektórych, to czas podarowany...

Ewa Sobczyk



## Św. Monika



Nasza sierpniowa patronka, to św. Monika – matka św. Augustyna, wielkiego biskupa Hippony, Doktora Kościoła i filozofa. Wszystko, co o niej wiemy, pochodzi z pism św. Augustyna, który w ten sposób także odwdzieczył się swej wytrwałej w modlitwach za nim matce, pozostawiając jej imię następnym pokoleniom.

Św. Monika przyszła na świat około roku 332 w mieście Tagasta w Numidii, w północnej Afryce (dzisiejsze Souk Ahras w Algierii) w rzymskiej, chrześcijańskiej rodzinie. Jak wspomina jej syn św. Augustyn, wiele zawdzięczała w swoim wychowaniu nie tyle matce, ile starszce służącej, bardzo surowej, ale rozsądnie wymagającej.

Święta Monika od lat dziecięcych odznaczała się głęboką religijnością i pobożnością. Była odczytana w Piśmie Świętym, znała też filozofię i potrafiła na tematy filozoficzne dyskutować ze swoim synem św. Augustynem, o czym on wspomina w dziełach. Młodo wydano ją za męża za rzymskiego urzędnika Patrycjusza, poganina. Nie miała z nim łatwego życia, ponieważ był on człowiekiem „z



usposobienia ogromnie łagodnym”, jednakże często wybuchał gniewem. Święty Augustyn wspominał w Wyznaniach, że „wiele innych niewiast, które miały mężów o wiele łagodniejszych, nosiło często ślady uderzeń nawet i na twarzach, znaczone piętnem poniżenia”. Nie spotkało to nigdy Moniki. Przemawiała ona do męża „mową” dobrych czynów, taktem, spokojem, życzliwością i miłością. Nigdy nie widziano ich kłócących się. Swoim postępowaniem i autentyczną wiarą sprawiła, że jej mąż Patrycjusz na krótko przed śmiercią nawrócił się i przyjął chrzest.

Święta Monika urodziła troje dzieci: dwóch synów: Nawigiusza i Augustyna oraz córkę, której imienia nie znamy (niektórzy przypuszczają, że nosiła imię: Perpetua). Po śmierci męża (miała wówczas 39 lat) mogła całkowicie zająć się losem swoich dzieci. Najwięcej jednak przeżyła cierpienie i niepokój z powodu swojego ukochanego syna Augustyna. Był to szesnastoletni okres gorliwej modlitwy i ofiarowanych Bogu cierpień.



Augustyn zaczął naśladować ojca, żył swobodnie; związał się w wolnym związku, chociaż sam wykształcony, z prostą dziewczyną, bardzo mu oddaną i miał z nią syna Adeodata. Na domiar złego należał także do sekty manichejskiej.

Święta Monika towarzyszyła swojemu synowi w sposób bardzo dyskretny, nienarzucający się. Pojechała za nim do Kartaginy, następnie odnalazła go po jego potajemnym wyjeździe w Rzymie, udała się z nim także do Mediolanu, gdzie biskupem był słynny mówca św. Ambroży. W rozmowie z pewnym biskupem zapłakana św. Monika wyznała przyczynę swoich cierpień. Tenże biskup jej odpowiedział, że syn tyłu łez nie zginie, lecz powróci do Boga. Bóg wysłuchał św. Monikę, a jej syn Augustyn wraz ze swoim synem Adeodatem przyjęli chrzest z rąk św. Ambrożego w Mediolanie, na Wielkanoc roku 387.

Misja św. Moniki została spełniona. Pragnęła ona spocząć po śmierci obok swojego męża Patrycjusza. Stało się jednak inaczej. W powrotnej drodze do Afryki wraz z synami: Nawigiuszem i Augustynem oraz wnukiem Adeodatem zatrzymała się w oczekiwaniu na statek w Ostii niedaleko Rzymu. Tam odbyła podniosłą rozmowę ze swoim ukochanym synem. Powiedziała między innymi: „Mój synu, co do mnie, to żadna rzecz nie cieszy mnie na tym świecie. Co tu jeszcze czynię i po co jestem, nie wiem. Niczego już nie spodziewam się na tym świecie. To

jedno zatrzymywało mnie dotąd, że chciałam, zanim umrę, widzieć cię chrześcijaninem, katolikiem. Bóg szczerzej mnie obdarował, bo zobaczyłam, że wzgardziwszy powabami świata, stałeś się Jego sługą. Na cóż, więc jestem potrzebna tutaj” — (*„Wyznania”*).

Rzeczywiście w kilka dni po przybyciu do Ostii św. Monika zachorowała na febrę i zmarła w obecności synów i wnuka w roku 387, w wieku 57 lat. Ciało św. Moniki złożono w Ostii, gdzie spoczywało do roku 1430 w kościele św. Aureli, po czym przeniesiono je do kościoła św. Augustyna w Rzymie, gdzie znajduje się do dzisiaj w osobnej kaplicy w pięknym sarkofagu z brązu, oprawionym w zielony marmur.



Święta Monika uważana była za szczególną orędowniczkę w przypadku tych rodziców, które modliły się o nawrócenie swych dzieci, o ich zejście z niewłaściwej drogi, na którą jakże łatwo niebacznie wkroczyć, a jak trudno później z niej zawrócić. „Człowiek jest wtedy doskonałym, gdy trzyma się prostej drogi i odważnie po niej kroczy” — napisał ów, za którego ta właśnie święta, jako rodzona matka, modliła się długo i żarliwie, widząc, jak — po dojeździe do lat sprawnych — na własną rękę, niejako po omacku, próbuje wytyczyć sobie ścieżki życia, biegnące nieraz skrajem przepaści.

Święty Augustyn mógł też po latach stwierdzić w oparciu o swe osobiste doświadczenia, że „słaba wola ludzka nie jest w stanie iść po wąskiej i stromej drodze Bożych przykazań, o ile nie jest wspomagana i podtrzymywana przez miłosierdzie Boże”. O to właśnie miłosierdzie dla syna św. Monika wytrwale się modliła przez długie lata, nie tracąc wiary i nadziei nawet wówczas, gdy zdawać się mogło, że jej prośby pozostają niewysłuchane. „Kochajcie ludzi, a walczy z błędem. Dla prawdy staczajcie walki bez

pychy i gwałtowności. Módlcie się za tych, których chcecie zdobyć i przekonać” — pisał sam św. Augustyn.

Święty Augustyn odwdzieczył się rodzicielce w sposób jedyny w swoim rodzaju, gdyby, bowiem nie on i jego świadectwo o matce, zapewne nikt by dzisiaj nie wiedział o istnieniu św. Moniki. Biskup Hippony „unieśmiertlnił” osobę tej, która go zrodziła cieleśnie i duchowo: „człowiek umiera dopiero wtedy, kiedy się o nim zapomni”.

Liturgiczny obchód ku czci św. Moniki (tylko jest jedna święta o imieniu Monika) przypada w przeddzień wspomnienia św. Augustyna, tzn. 27 sierpnia i ma charakter wspomnienia obowiązkowego.

W ikonografii św. Monika przedstawiana jest w stroju wdowy. Jej atrybutami są książka, krucyfiks, różaniec.

Opracowanie EB



## Wspomnienia z wakacji

Z Krakowa wyruszyliśmy o 9.00 pociągiem ze stacji Płaszów. Podróż, chociaż długa i męcząca z powodu ogromnego upału, była również niezapomnianym przeżyciem, czasem poznawania nowych osób, słuchania muzyki i prowadzenia długich konwersacji. Koleżanka z przedziału, Ela, miała ze sobą miskę, w której dla ochłody moczyliśmy nogi. Podróż pociągiem zakończyliśmy w Olsztynie, gdzie przesiedliśmy się do autobusu. Do Rydzewa dotarliśmy dopiero o północy, szybko żeśmy się rozlokowali i poszliśmy spać.



Każdy dzień w Rydzewie był miły i ciekawy. Rozpoczynał się wspólnym śniadaniem, po którym piliśmy kawę, jedliśmy pyszne ciastka, rozmawialiśmy ze sobą, graliśmy w scrabble itp. Później wszyscy chodziliśmy na plażę opalać się.

Na obozie opiekowały się mną: Ola, Kasia, trzy Anie oraz Marcinek. ;-)

Codziennie chodziłam na spacerki oglądać przepiękne widoki. Płynęłam też żaglówką z Olą!

Grzesiem z jego synem Dominikiem. Wieczorem chodziłam do różnych lokali na dyskoteki. Brałam również udział w zabawach tanecznych w szkole, w której mieszkaliśmy. Tańczyłam z Grzesiem i Jackiem. Pewnego dnia całą grupą pojechaliśmy na wycieczkę zwiedzać Malbork. Było to niezapomniane przeżycie. Poznałam jak wyglądało kiedyś życie rycerskie. Byliśmy świadkami prawdziwego pojedynku rycerzy. Poznałam również tajemnice wyrobu dukatów.



Podczas tego wyjazdu poznałam wielu nowych przyjaciół, z którymi jeździłam na spacerówce oraz na szanty. Obóz z Grzesiem (Prezesem) był super!!!

To jest już moja grupa, w której czuje się najlepiej. Z tą grupą chciałabym jeździć na wyjazdy każdego roku. Obóz w Rydzewie, to był wspaniały i niezapomniany czas.

Asia Sych



Asia w oczekiwaniu na żaglówkę, którą popłynie w towarzystwie sternika Janosika.

Asia szaleje na dyskotekę w tańcu z sympatycznym Jackiem. Była do świtu!



Z przyjaciółmi nawet przy wietrznej pogodzie jest fajnie!



## Z perspektywy ławeczki 2



Jak zwykle siedzę na ławce z moim odwiecznym przyjacielem, zwanym piwkem. Mój złoty, płynny kolega, ubrany w aluminiowy uniform, jest najlepszym kumplem, jakiego kiedykolwiek miałem.

No, ale wracajmy do istoty rzeczy. Ponieważ są wakacje, nie siedzę na zatłoczonych gorących i mokrych od potu Plantach, w Krakowie, ale na zatłoczonych, przewiewnych i mokrych Rysach, na szczycie naszych polskich Tatr. Czy mówiłem już, że człowiek należy do istot stadnych? Ja, stary odludek, który mieszka sobie między Lilą Wenedą, a kurią, słuchający różnych kultur turystów i mieszkańców, postanowiłem przenieść się na bardziej zaludnione miejsce, czyli schronisko górskie.

Spocone ciała, stłoczone na podłodze, bo łózek już brak, a poza tym trochę taniej, dzieciaki biegające o 6 rano po twojej głowie, bo dobra do skakania. No, a w dzień, na ławeczce, wdychanie cudownych woni quadowych i słuchanie ich śpiewnego ryku, zamiast cuchnących kwiatów i stresującego świergolenia ptaków.

Potem będzie plażowanie w Kołobrzegu. Wśród tłumów oczywiście. Zapowiada się upalny sierpień.

Miłych wakacyjnych przeżyć!!!

Anna Dajek

## Nasze hormony

A teraz tak bardziej naukowo – o hormonach – które to chce nam przybliżyć w swoim artykule, Gosia Zawisza. Jako że mamy koniec (niestety) wakacji a początek roku szkolnego, więc naukę czas zacząć!

\* \* \* \* \*

Hormony - to wytwarzane przez organizm, niezbędne dla procesów przemiany materii związku, których zadaniem jest koordynowanie procesów chemicznych zachodzących w komórkach. Hormony nie są budulcem ani nie dostarczają energii. Od ich działania zależy jednak równowaga środowiska wewnętrznego (homeostaza), co jest warunkiem prawidłowego funkcjonowania wszystkich narządów. Hormony występują w organizmie w bardzo małym stężeniu, ale każde odchylenie od stanu pożądanego zakłóca równowagę i powoduje wystąpienie objawów chorobowych.



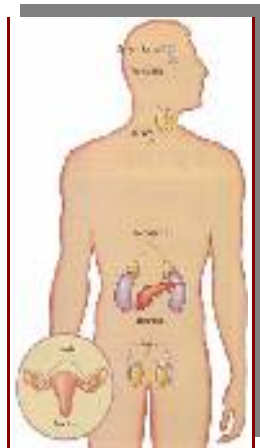
Większość hormonów wytwarzają gruczoły wydzielania wewnętrznego, zwane też gruczołami dokrewnymi. Wydzielina tych gruczołów przedostaje się bezpośrednio do krwi, a następnie, wraz z krwią, jest transportowana do narządów docelowych. Odpowiednie hormony trafiają pod właściwe adresy dzięki "pasującym" do nich receptorom znajdującym się na powierzchni komórek.

Ośrodek sterowania produkcją hormonów znajduje się w podwzgórzu mózgu, gdzie „komunikują się” ze sobą system nerwowy i system hormonalny. Komunikat o zapotrzebowaniu poszczególnych narządów na odpowiednie hormony kierowany jest do przysadki mózgowej, która produkuje hormony sterujące - pobudzające lub hamujące aktywność gruczołów dokrewnych.

Najważniejszymi gruczołami wydzielania wewnętrznego są, obok przysadki, tarczycę, przytarczycę, nadnercza, trzustka oraz męskie i żeńskie gruczoły płciowe. Niedoczynność lub nadczynność gruczołów dokrewnych powoduje odpowiednio niedobór lub nadmiar poszczególnych hormonów, co prowadzi do chorób.



Niektóre gruczoły dokrewne mają własne "czujniki" (rodzaj receptorów). Alarmują one, że homeostaza organizmu została zakłócona i należy ją szybko przywrócić. Na przykład trzustka dowiaduje się, że wzrósł poziom cukru we krwi, więc szybko wydziela insulinę (hormon trzustkowy), lub przytarczycę odpowiadając na sygnał, że obniżyło się stężenie wapnia we krwi, wydzielają parathormon (hormon przytarczycy).



Insulina natychmiast oddziałuje na odpowiednie tkanki, które przetwarzają i magazynują nadmiar glukozy. Dzięki temu jej poziom we krwi normalizuje się, parathormon zaś pobudza odpowiednie narządy (nerki, przewód pokarmowy, kości), których współdziałanie doprowadza do przywrócenia prawidłowego poziomu wapnia we krwi.

Właściwy poziom hormonów ma zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania zdrowego organizmu. Ich niedobory lub nadmiar są przyczyną ciężkich, najczęściej groźnych dla życia, chorób: niedoczynności lub nadczynności gruczołów dokrewnych.

W organizmie człowieka znajdują się liczne gruczoły, których zadaniem jest produkcja hormonów i kontrolowane wydzielanie ich do krwi. Są to tzw. gruczoły dokrewne, inaczej zwane gruczołami wydzielania wewnętrznego.

Nazwa gruczoły dokrewne, inaczej zwane gruczołami wydzielania wewnętrznego wywodzi się stąd, że wydzielina, którą produkują, nie wydostaje się na zewnątrz, jak np. wydzielina gruczołów ślinowych (czyli po prostu ślina), czy też wydzielina gruczołów błony śluzowej oskrzeli. Produkt wytworzony w gruczole dokrewnym - hormon - dostaje się do krwi i jest transportowany przez naczynia krwionośne (tętnice) do tkanek i narządów, w których jest potrzebny, tzw. narządów docelowych. Jest więc wydzielany do wnętrza organizmu i w nim przejawia swoje działanie.

Przysadka mózgowa - wydziela hormon

wzrostu regulujący wzrost organizmu, prolaktynę pobudzającą wytwarzanie mleka, oksytocynę pobudzającą skurcz mięśniówki macicy w czasie porodu, wazopresynę zmniejszającą wydalanie wody z organizmu oraz tzw. hormony uwalniające, które wpływają na inne gruczoły dokrewne: tarczycę, nadnercza, jajniki i jądra, tarczyca - wydziela hormony tarczycowe: tyroksynę i trójjodotyroninę, które zwiększają przemianę materii, oraz kalcytoninę regulującą poziom wapnia we krwi (obniża wapń do wartości prawidłowych, gdy jest on podwyższony),



Przytarczyce - wydzielają parathormon utrzymujący odpowiedni poziom wapnia we krwi (podnosi wapń do wartości prawidłowych, gdy jest on obniżony),

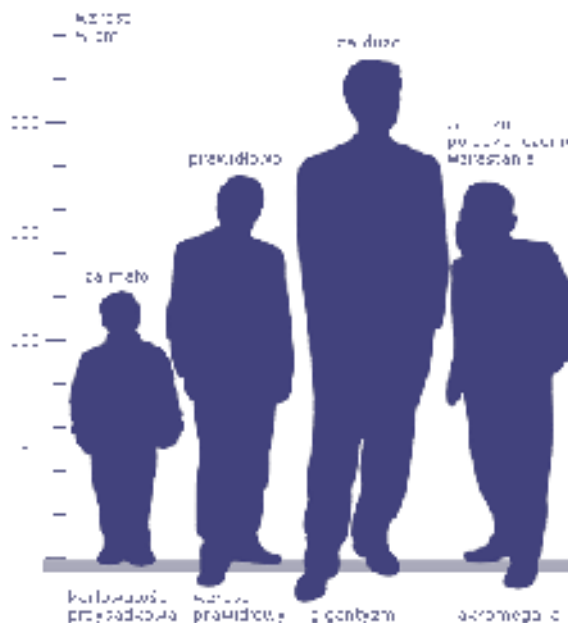
Nadnercza - rdzeń nadnerczy wydziela adrenalinę, przygotowującą organizm do szybkiej reakcji na stres, kora nadnerczy zaś wydziela kortyzon uczestniczący w reakcjach na stres i aldosteron regulujący gospodarkę mineralną ustroju, trzustka - wydziela insulinę obniżającą poziom cukru we krwi oraz glukagon przeciwdziałający obniżeniu poziomu cukru poniżej wartości prawidłowych, jajniki - wydzielają estrogeny i progesteron kontrolujące cykle miesięczne, płodność i przebieg ciąży. Jądra - wydzielają testosteron odpowiedzialny za męskie cechy płciowe. Przynadka mózgowa jest niewielkim gruczołem dokrewnym mieszczącym się wewnątrz czaszki, w tzw. siodełku tureckim. Ważąc zaledwie 0,5 - 0,8 g, pełni ona kluczową rolę w prawidłowym funkcjonowaniu całego organizmu.

Hormon wzrostu Przynadka wydziela substancję pobudzającą wzrost, zwaną hormonem wzrostu lub somatotropiną Hormon wzrostu pobudza wzrost u dzieci, a ponadto wywiera wpływ na gospodarkę białkową, tłuszczową i węglowodanową organizmu. Pobudza przyswajanie aminokwasów i zwiększa syntezę białka. Nadmierne wydzielanie somatotropiny w okresie wzrostu prowadzi do tzw. gigantyzmu (bardzo wysoki wzrost - powyżej 200 cm u mężczyzn i 190 cm u kobiet), a u osób dorosłych do akromegalii (powiększenie rąk, stóp i części kostnych twarzy, z charakterystycznym uwydatnieniem żuchwy i "pogrubieniem" rysów twarzy). Niedobór hormonu wzrostu u dzieci prowadzi do karłowatości przynadkowej.



Hormon tyreotropowy Hormon tyreotropowy działa przede wszystkim na tarczycę, wywołując jej

powiększenie, zwiększone unaczynienie i pobudzenie wytwarzania oraz uwalniania do krwi hormonów tarczycowych. Pomiędzy tarczycą a komórkami przynadki wytwarzającymi tyreotropinę ( TSH ) istnieje tzw. ujemne sprzężenie zwrotne. Polega ono na tym, że nadmiar hormonów tarczycy blokuje wytwarzanie w przynadce tyreotropiny, natomiast niedobór hormonów tarczycy powoduje wzrost wydzielania tyreotropiny.



Osoby leczące się z powodu nadczynności lub niedoczynności tarczycy wiedzą, jak ważne dla oceny skuteczności leczenia jest oznaczenie we krwi poziomu tyreotropiny. Jeżeli ktoś z nadczynnością tarczycy ma w trakcie leczenia bardzo niski poziom tyreotropiny, oznacza to, że nadczynność tarczycy nie została jeszcze opanowana (przynadka mózgowa jest zablokowana przez nadmiar hormonów tarczycowych. Poziom TSH mieszczący się w granicach normy oznacza, że u pacjenta osiągnięto normalizację funkcji tarczycy.

Osoby z niedoczynnością tarczycy mają bardzo wysoki poziom TSH we krwi, przynadka mózgowa bowiem "usiłuje wymusić" wytwarzanie przez tarczycę większej ilości hormonów, produkuje więc dużo hormonu tyreotropowego. Patologia przynadki mózgowej może prowadzić do dysfunkcji tarczycy: brak lub niedobór TSH prowadzi do niedoczynności tarczycy, nadmiar - do jej nadczynności. Sprzężenie zwrotne jest w tych stanach zaburzone i funkcja przynadki nie jest sterowana poziomem hormonów tarczycowych, tarczyca natomiast jest uzależniona od nadmiaru TSH (nadczynność przynadkowa tarczycy) lub niedoboru tyreotropiny (niedoczynność przynadkowa tarczycy).

Tarczyca. Tarczyca jest jednym z największych gruczołów dokrewnych. Jej masa wynosi od 15 do 30 g. Położona na przedniej



powierzchni szyi składa się z dwóch symetrycznych płatów – prawego i lewego, połączonych wąskim pasmem tkanki gruczołowej, tzw. cieśnią. Otoczona jest torebką zbudowaną z tkanki łącznej i jest bardzo bogato unaczyniona. Przez 1 g tkanki tarczycowej przepływa w ciągu 1 minuty około 5 litrów krwi. Płaty tarczycy zbudowane są z drobnych płacików, z których każdy zawiera 20 - 40 ściśle do siebie przylegających pęcherzyków. W pęcherzykach znajduje się tzw. koloid, będący miejscem magazynowania hormonów tarczycowych. Wokół pęcherzyków tarczycowych umiejscowione są komórki, które różnią się wyglądem od komórek tworzących pęcherzyki. Są to tzw. komórki C, których funkcja jest inna niż pozostałej tkanki gruczołowej.



Nadczynność tarczycy może być spowodowana uogólnionym rozrostem tkanki gruczołowej (wole nadczynne), guzkiem (przeważnie tzw. gorącym) wydzielającym zbyt dużo hormonów lub wczesną fazą zapalenia

gruczołu tarczycowego. Chory z nadczynnością tarczycy to jakby przeciwieństwo chorego z niedoczynnością: szczupły, często wręcz wychudzony i nadal chudnący, stale mu ciepło, ma podwyższoną temperaturę ciała (stan podgorączkowy), skarży się na biegunki, nerwowość, labilność emocjonalną (łatwo się denerwuje, miewa bez powodu obniżony nastrój), drżenie rąk, kołatanie serca. W wyglądzie pacjenta zwraca uwagę wygładzona, cienka i wilgotna skóra, błyszczące oczy, a w przypadku postaci nadczynności tarczycy zwanej chorobą Gravesa - Basedowa - wytrzeszcz oczu. W badaniu układu krążenia stwierdza się przyspieszoną pracę serca, często powyżej 100/min, i podwyższone ciśnienie tętnicze (przede wszystkim skurczowe). W badaniach krwi stwierdza się obniżony poziom cholesterolu, wysokie wartości hormonów T3 i T4 oraz niskie (czasami nieoznaczalne) TSH, jako że przysadka mózgowa jest blokowana wysokim stężeniem krążących we krwi hormonów tarczycowych.

Hormony przytarczyc Organizm dysponuje trzema głównymi hormonami kalcytropowymi, „dbającymi” o zapewnienie prawidłowych stężeń wapnia, fosforu (także magnezu) w surowicy krwi i płynach ustrojowych. Są to: kalcytonina, parathormon i aktywne metabolity witaminy D.

Przygotowała Małgorzata Zawisza

## Św. Stanisław Kostka



Jednym z najmłodszych wiekiem polskich świętych jest Stanisław Kostka, który jest nazywany patronem polskiej młodzieży.

Stanisław urodził się 28 grudnia 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu.. Ojcem Stanisława był Jan Kostka, kasztelan zakroczymski, a matką Małgorzata z Kryskich z Droбина. Miał trzech braci i dwie siostry. Z lat dziecięcych Stanisława wiemy, że był bardzo wrażliwy.

Pierwsze nauki Stanisław pobierał w domu rodzinnym. W wieku 14 lat razem ze swoim bratem, Pawłem, został wysłany do szkół jezuitów w Wiedniu. Wiedeńska szkoła jezuitów cieszyła się wówczas zasłużoną sławą. Codziennie odprawiano tam Mszę świętą. Przynajmniej raz w miesiącu studenci przystępowali do sakramentów pokuty i komunii. Na pierwszym roku wykładano gramatykę, na drugim „nauki wyzwolone”, na trzecim retorykę. Regulamin cesarskiego gimnazjum, prowadzonego przez jezuitów, taki głosił program: „Taką pobożnością, taką skromnością i takim poznaniem przedmiotów niech się (uczniowie) starają ozdobić swój umysł, aby się mogli podobać Bogu i ludziom pobożnym, a w przyszłości ojczyźnie, i sobie samym przynieść korzyść”. Kostkowie zatrzymali się w konwikcie, czyli w internacie jezuitów, ale potem musieli się przenieść na stację do domu dzierżawionego przez zacieklego luteranina.

Początkowo Stanisławowi nauka szła trudno. Nie miał bowiem wcześniej dostatecznego przygotowania. Pod koniec trzeciego roku studiów należał już jednak do najlepszych uczniów. Władał płynnie językiem łacińskim i niemieckim, rozumiał również język grecki. Wolny czas Stanisław spędzał na lekturze i modlitwie. Ponieważ w ciągu dnia nie mógł poświęcić kontemplacji wiele czasu, oddawał się jej w nocy. Zadawał sobie także pokuty i biczował się. Taki tryb życia nie mógł się podobać kolegom, wychowawcy i bratu. Stanisław usiłował im dogodzić, dlatego nawet brał lekcje tańca. Nie potrafił się jednak w tym odnaleźć.



W grudniu 1565 r. ciężko zachorował. Według własnej relacji, kiedy był pewien śmierci, a nie mógł otrzymać Komunii świętej, gdyż właściciel domu nie chciał wpuścić kapłana katolickiego, wtedy sama św. Barbara, patronka dobrej śmierci, do której się zwrócił, w towarzystwie dwóch aniołów nawiedziła jego pokój i przyniosła mu Wiatyk. Objawiła mu się też Najświętsza Maryja Panna z Dzieciątkiem, które złożyła mu na ręce. Od niej też doznał cudu uzdrowienia i usłyszał polecenie, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.



Jezuici jednak nie mieli zwyczaju przyjmować kandydatów bez zezwolenia rodziców, a na to Stanisław nie mógł liczyć. Zorganizował, więc ucieczkę, do której się starannie przygotował. Było to 10 sierpnia 1567 r. Legenda osnuła ucieczkę szeregiem niezwykłych wydarzeń. O jej prawdziwym przebiegu dowiadujemy się z listu samego Stanisława. Za poradą o. Franciszka Antonio, który był wtajemniczony w jego plany, udał się do Augsburga, gdzie przebywał św. Piotr Kanizjusz, przełożony prowincji niemieckiej. Spowiednik Stanisława stwierdza, że w drodze otrzymał on również łaskę Komunii świętej z rąk anioła, kiedy wstąpił do protestanckiego kościoła w przekonaniu, że jest to kościół katolicki. A z Augsburga podążył dalej do Dylingi, gdzie został przyjęty na próbę do konwentu jezuickiego. Wyznaczono mu zajęcia służby u konwiktorów: sprzątanie ich pokoi i pomaganie w kuchni. Stanisław boleśnie przecierpiał tę decyzję. Ufając jednak Bogu, starał się wypełniać swoje obowiązki jak najlepiej.

Po powrocie do Dylingi św. Piotr Kanizjusz bał się przyjąć Stanisława do swojej prowincji w obawie przed gniewem rodziców i ich zemstą na jezuitach w Wiedniu. Mając jednak od miejscowych przełożonych bardzo dobre rekomendacje, skierował go wraz z dwoma młodymi zakonnikami do Rzymu z

listem polecającym do generała. Tam Stanisław został przyjęty do nowicjatu. Było z nim wtedy około 40 nowicjuszków, w tym czterech Polaków. Rozkład zajęć nowicjatu był prosty: modlitwy, praca umysłowa i fizyczna, posługi w domu i w szpitalach, konferencje mistrza nowicjatu i przyjezdnych gości, dyskusje na tematy życia wewnętrznego i kościelnego. Stanisław rozpoczął nowicjat pełen szczęścia, że nareszcie spełniły się jego marzenia.

W lutym 1568 r. Stanisław przeniósł się z kolegium jezuitów, gdzie mieszkał przełożony generalny zakonu, do domu św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie przebywał do śmierci. Swoim wzorowym życiem, duchową dojrzałością i rozmodleniem budował całe otoczenie.

W pierwszych miesiącach 1568 roku św. Stanisław złożył śluby zakonne. Osiągnął, więc cel. Teraz nic go już zgoła nie wiązało z ziemią. Dnia 1 sierpnia 1568 roku św. Piotr Kanizjusz miał konferencję do nowicjuszków. Pouczał on, że tak należy spędzić każdy miesiąc, jakby był ostatni. W czasie pauzy św. Stanisław odezwał się: „Dla wszystkich ta nauka męża Świętego jest przestrożą i zachętą, ale dla mnie jest ona wyraźnym głosem Bożym. Umrę bowiem jeszcze w tym miesiącu”. Kiedy ktoś zapytał Stanisława niespodziewanie: „A czy ty naprawdę i szczerze kochasz Matkę Najświętszą?” Stanisław odparł bez wahania: „Ojczy, wszak ci to Matka moja!”



Za kilka dni miało przypaść święto Matki Bożej Wniebowzięcia. Stanisław z zapałem opowiadał swoim kolegom, jak pięknie muszą ten dzień obchodzić w niebie aniołowie i święci. A potem dodał: „Jestem pewien, że będę mógł w najbliższych dniach osobiście przypatrzeć się tym uroczystościom i w nich uczestniczyć”.

W prostocie serca w uroczystość św. Wawrzyńca pisze list do Matki Bożej i chowa go na swojej piersi. Przyjmując tego dnia Komunię świętą, prosi św. Wawrzyńca, aby uprosił mu u Boga łaskę śmierci w święto Wniebowzięcia. Prośba została wysłuchana. Wieczorem tegoż dnia poczuł się bardzo źle. 13 sierpnia gorączka nagle wzrasta. Przenoszą go do infirmerii. 14 sierpnia męczą Stanisława mdłości.

Była późna noc, kiedy zaopatrzone go na drogę do wieczności. Prosił, aby go położono na ziemi. Prośbę jego spełniono. Przepraszał wszystkich.

Kiedy mu dano do ręki różaniec, ucałował go i wyszeptał: „To jest własność Najświętszej Matki”. Nagle w pewnej chwili, kiedy Stanisław modlił się, twarz jego zajaśniała tajemniczym blaskiem. Kiedy ktoś się doń zbliżył, by go zapytać, czy czegoś nie potrzebuje, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po niego przychodzą.



Po północy 15 sierpnia 1568 roku przeszedł do wieczności. Kiedy podano mu obrazek Matki Bożej, a on nie zareagował uśmiechem, wtedy się przekonano, że już w niebie cieszy się oglądaniem Najświętszej Maryi Panny.

Jego kult zrodził się natychmiast i spontanicznie.

Wiść o śmierci świętego Polaka rozeszła się szybko po Rzymie. Starsi ojcowie przychodzili do ciała i całowali je ze czcią. Wbrew zwyczajowi zakonu zwłoki młodzieńca ustrojono kwiatami. Także magister nowicjatu napisał o Stanisławie krótkie wspomnienie, które rozesłano po wszystkich domach Towarzystwa Jezusowego. W dwa lata po śmierci współpracownika udali się do przełożonego domu nowicjatu, aby pozwolił im zabrać ze sobą relikwię głowy Stanisława. Kiedy otwarto grób, znaleziono ciało nienaruszone.

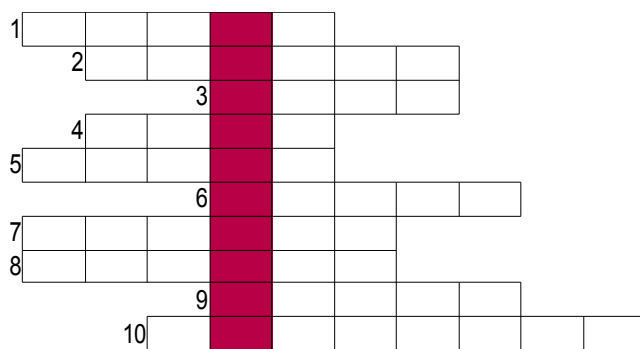
Proces kanoniczny trwał jednak długo. Uroczystości beatyfikacyjne odbyły się dopiero w Rzymie w 1602 r. W roku 1674 tenże papież ogłosił bł. Stanisława jednym z głównych patronów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litwy. Obrzędu uroczystej kanonizacji dokonał dopiero Benedykt XIV 31 grudnia 1726 r. Relikwie Świętego spoczywają w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie.

Św. Stanisław Kostka przedstawiany jest w stroju jezuitę. Jego atrybutami są: anioł podający mu Komunię, Dziecię Jezus na ręku, krucyfiks, laska pielgrzymia, lilia, Madonna, różaniec.

Opracowała: EB



## A może krzyżówkę?



1. Podczas lata odpoczywamy na niej.
2. Chroni skórę podczas opalania się.
3. Wspinają się po nich turyści w Zakopanym.
4. Słynne w Sopocie.
5. Opalamy się na nim.
6. Środek transportu podczas lata, zamiast samochodu.
7. Potrzebne przy pływaniu łódką.
8. Polskie morze.
9. Może być bezludna.
10. Np. Niagara.

Od Redakcji: Z ostatniej chwili:

Nasz Drogi Kierownik, Grzegorz ogłasza za naszym pośrednictwem swój pierwszy konkurs (kolejne w przygotowaniu) na rozwiązanie tejże krzyżówki. I zapowiada ciekawe nagrody książkowe. Ale już sam a możliwość uścisku dłoni Szefa powinna być zachętą do zmierzenia się z tą krzyżówką. Zapraszamy więc.

Redakcja



Przypatrzcie się dłużej temu rysunkowi. Czy te kółka się nie kręcą?



I znów powracamy do wakacyjnych wspomnień obozowych. Niby ten sam obóz, to samo miejsce, ludzie, a zupełnie inne spojrzenie i styl pisania. I o to chodzi.



Team DANGER szlakiem Wielkich Jezior Mazurskich tym razem wylądował w Rydzewie koło Giżycka. Miejscowość niewielka, ale urokliwa. Położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, nad jeziorem Bocznym (odnoga jeziora Niegocin). W Rydzewie znajduje się poczta, apteka, ośrodek zdrowia, sklepy i bary. Każdy znajdzie tu coś dla siebie- oko cieszy wypożyczalnia sprzętu pływającego i szkółka windsurfingu, a także Jadłodajnia Pod Świerkami, gdzie można dobrze zjeść. Okolice przyciągają zarówno wędkarzy, grzybiarzy, jak i żeglarzy...



W odległym o kilka kilometrów Bogaczewie istnieje możliwość odpłatnego korzystania z jazdy konnej. W najbliższej okolicy warto zwiedzić zabytki II Wojny Światowej – m. in. kwaterę OKH w Mamerkach, Wilczy Szaniec - była kwatera Hitlera, kwaterę Himmlera w Pozezdrzu. W Giżycku (ok.15km) w sezonie czekają na Państwa liczne koncerty i imprezy plenerowe, jest także nowoczesny basen kryty z sauną i jacuzzi oraz port, z którego kursują statki wycieczkowe po szlaku Wielkich Jezior. Do atrakcji pobliskiego Giżycka należą niewątpliwie Most obrotowy na kanale Łuczańskim, Twierdza Boyen oraz koncerty organowe dla miłośników muzyki klasycznej, a także las miejski ze ścieżką edukacyjną. Odległe o ok. 20km Mikołajki to znany mazurski kurort i Wioska Żeglarska - tutaj odbywają się liczne imprezy żeglarskie oraz znajduje się jeden z najnowocześniejszych hoteli w Polsce z roślinnością tropikalną i ogrodem zimowym (Dziękujemy Autorce

za przedstawienie wyczerpującego asortymentu atrakcji czekających turystów w krainie Wielkich Jezior – Redakcja).



Na początku warto napomknąć o składzie drużyny DANGER. Mianowicie na czele stała królowa Scrabble- najlepsza z najlepszych, Ela Żabcia i jej podwładni: przeurocza Łucja z Narnii (służąca dobrą radą), nieoceniona Jola - Lola (nasz przewodnik wycieczek pieszych), hrabia Rafał- Danger (od którego zaczęło się wszystko, lubiący ryzyko, rozbójnik skaczący z niebezpiecznego pomostu - „danger” (patrz: *Słownik języka angielskiego* lub *Słownik wyrazów obcych*), Małgorzata- Pyszczulek wiecznie zorganizowana oraz Asia okrzyknięta Szyszunią, mająca najdonośniejszy śmiech na obozie (Doskonały rys osobowy przedstawionych tu postaci – Redakcja).



Przygód było bez liku, śmiechu co niemiara. Bajeczna okolica, widoki sprzyjały nowym pomysłom, a towarzystwo wymyślało niezliczone przygody. Dzień po dniu upływał na obozie żeglarskim w znakomitym humorze. Za dnia zespół DANGER odwiedzał przystań Mazurja, wypływał w niecodzienne rejsy żeglarskie, zwiedzał malownicze okolice, chłodził się w jeziorze. Były i kajaczki, opalanie na pomoście, rozmowy z tubylcami. Wieczory i noce urozmaicał sobie pobyt w

exclusive restaurant (to dla hrabiego Rafała :) o nazwie „Pod Czarnym Łabędziem”, o niebagatelnym wystroju i całkiem miłej obsłudze, gdzie członkowie sączyli pyszne piwo łamane albo jasne (W ilościach odpowiadającym polskim normom, oczywiście – Redakcja).



Pewną noc, DANGER, zarwał podczas koncertu bluesowego, z piosenką na ustach „Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec (...)”. Gardła bolały, ale zabawa była przednia. Niektórzy członkowie (Szyszunia) zespołu mogli również wykazać się grą w piłkarzyki czy w cymbergaja z tubylcami (Bardzo niebezpieczna gra, gdyż nieostrożny widz, mógł łatwo oberwać kijkiem w głowę – Redakcja). Wyniki były pomyślne, ale trzeba było pozwolić wygrać tubylcom...



Wyjazd był cudowny... Rydzewo zachęcało każdego dnia - rybki smakowały, kardacze zachwyciły nowym smakiem, woda była mokra, ciepłutka i przyjemna, zdaniem Joli - Loli. Wiatr w żagle dmuchał, nie słuchaliśmy się sternika (w końcu zbuntowany zespół), chłodziliśmy się w wiaderkach :) (Czyli: pełny relaks – Redakcja).

Mówiąc szczerze najlepsze wspomnienia zostaną z codziennych rejsów żeglarskich, a

zwłaszcza z ostatniego, gdzie przechyły prawie kładły żaglówkę. Sternicy pozwolili nam odkryć nieznaną dotąd wrażenia. Czuliśmy wiatr we włosach i nie tylko. Każdy na żaglówce miał swoje zadanie do spełnienia, Jola - Lola dbała o prawidłowy pułap, solidne podparcie i przechyły, Łucja z Narnii chroniła królową Elę - Żabunię i dbała, by jej było miło i przyjemnie (chłodziła ją zimnym ręcznikiem i wiaderem pełnym wody), Ela Żabunia wydawała rozkazy sternikom, Gosia Pyszczulek trzymała ster, hrabia Rafał (lewy wybieracz szota) troszczył się o nasz dobry humor, a prawy wybieracz szota, czyli Asia - Szyszunia cieszyła się sprawnością i zręcznością (co widać było po odciskach na rękach), uśmiechem na ustach, który powalał resztę ekipy (Powalał skutecznie – Redakcja). Sternicy - olbrzymi Marcin i masażysta - Paweł dogadzali nam w każdym calu. Wywiązali się ze swych obowiązków należycie. I nie lubili sprzeciwów.



Uważam, że wyjazd należy do udanych. I co najważniejsze zawiązał się najlepszy team DANGER, który mam nadzieję przetrwa do następnych wakacji i spotka się na kolejnym, wakacyjnym obozie żeglarskim. Tym razem może nad morzem... (A może też w zupełnie innej stronie świata – Redakcja).

Asia, zw. Szyszunią :)

(Blizsze dane znane tylko Redakcji).

## Pozostałe zdjęcia teamu „Danger”



Ach, jak dobrze pospać na słońcu, bo na obozie noce są takie krótkie...

Tak romantycznie na tym moło o zachodzie słońca!



Czasami też wychodziliśmy na łód integrując się zresztą np. na spacerach.

Oto nasza Szyszunia, (prawy szot), Zawsze uśmiechnięta I gotowa do przygód!



## Przytulny Kącik Książkowy



Czy macie czasami ochotę powrócić do dzieciństwa? Poczuć się takim małym w wielkim świecie i np. z wypiekami na twarzy czytać (bo wierzę, że są jeszcze takie dzieci w dzisiejszym świecie) książkę o przygodach innych dzieci? Ja tak miewam. Dlatego, u progu roku szkolnego proponuję Wam powrócić do... "Dzieci z Bullerbyn". "Dzieci z Bullerbyn" to książka napisana przez szwedzką pisarkę, Astrid Lindgren. Bullerbyn to malutka osada. Składa się tylko z trzech gospodarstw. Mieszka w nich szóstka dzieci: Lisa, jej dwóch starszych braci: Lasse, który chce być inżynierem i Bosse, marzący o byciu indiańskim wodzem. Są tam też: Anna, Britta, Olle oraz jego malutka siostrzyczka Kerstin. Najstarsi to Lasse i Britta - mają po dziewięć lat. Potem są Bosse i Olle, a na koniec siedmioletnie Lissy i Anna. Wszystkie dzieci wspólnie spędzają czas. Razem się bawią, razem chodzą do szkoły. Mają wakacje i są przyjaciółmi. Najbardziej rozsądną spośród wszystkich osób wydaje się Britta, która uczy się najlepiej w całej szkole. Czasami zastępuje panią, pilnując porządku w klasie. Charakterystyczną postacią jest Lasse, którego, jako najstarszego, słuchają wszyscy. To on zwykle jest przewodnikiem wszelkich zabaw. Stoi na czele grupy. Jest najsilniejszy i ma dużą wyobraźnię. Lissy z kolei, choć jest najmłodsza, przewodzi dziewczynom i wierzy we wszystko, co jej się mówi. Wierzy nawet w słowa Lassego, który mówi, że czekanie na wigilię sprawia, że można oswiecić. Lissa na swoje siódme urodziny otrzymuje własny, osobny pokój i nie musi już mieszkać z braćmi. Przyjaciele podarowali Lisie słodycze i książki. Potem dziewczynki rozciągnęły pomiędzy swoimi domami sznurek i przesyłały sobie po nim listy. Chcecie przypomnieć sobie (niektórzy może poznać) inne przygody tych dzieci? Zapraszam do lektury!

Elżbieta Boduch

# Kawały Marcinka

A żeby zatrzymać jeszcze wakacyjny nastrój luzu i powszechnego obijania się, proponujemy „Kawałek Marcinka” w zwiększonej dawce – wraz ze zdjęciem naszego nadwornego kawalarza.

Masztalski wraca pociągiem międzynarodowym. Celnik wchodzi do przedziału, rozgląda się uważnie i powiada: „Wiecie, Masztalski, mnie nic nie interesuje ino, co wy macie w tym kontenerze w flaszkach?” Ten odpowiada: „Panie celnik, to jest nic. To jest woda święcona z Lourdes.” „Woda święcona, mówicie?” Wziął jedną butelkę, odkorkował, powąchał, skosztował i mówi: „Masztalski, wy mnie, starego celnika, chcecie za capa zrobić? To jest koniak francuski, a nie woda z Lourdes.” „No widzicie, panie celnik. No już cud!!!”

Proboszcz przybija sztachety do płotu na plebanii. Przyłazi do niego mały Ecik i tak się mu przygląda, patrzy na palce. Ksiądz pyta małego: „Co, Pewnie chcesz zostać stolarzem?” „Nie. ja bym tylko chciał usłyszeć, co mówią księża, jak się uderzą młotkiem w palec!”

Na przystanku tramwajowym stoi taki mały chłopczyk i ciągle kapie mu z nosa. Wyciera on ten nos a to palcem, a to rękawem. Patrzy na to taka panusia i mówi: „Chłopczyku, cóż ty, nie masz chusteczki?” Mam – odpowiada on, – Ale obcym babom, nie pożyczam!”

W parku, na ławce siedzą Masztalski z Ecikiem. Wokół pachnie wiosną. „Patrz, Ecik, jak pięknie! Ptaki śpiewają, listki się rozwijają, wszystko spod ziemi wylazi.” „Ty głupot nie gadaj, Masztalski, bo ja tydzień temu teściową pochowałem”!

Ecik idzie na spacer i wiezie w wózku małego Hubercika. Spotyka go Masztalski. Mały Hubercik krzyczy: „Ty, pielonie! Ty pielonie!” – do swojego małego pieska. Masztalski zwraca mu uwagę: „Huberciku, tak brzydko mówisz! A umiesz ty się, choć przeżegnać?” Mały odpowiada: „Tys. jest głupi! Ja, taki mały synek?!”

Spotykają się dwie starszuszki. Jedna mówi do drugiej: „Ty wiesz, że ja już nie mogę spać bez okularów.” „A to czemu?” „Bo we śnie nie poznaję ludzi.”

Zegarmistrz mówi do klienta: „Gwarantuję, że ten zegarek chodzi dwa tygodnie bez nakręcania.” „No dobrze. A ile pochodzi z nakręcaniem?”

Chińczyk kupił sobie zegarek w Szwajcarii. Po kilku dniach zegarek stanął. Otworzył go więc, pogrzebał w nim i z wnętrza zegarka wypadła martwa mrówka. Na co załamany chińczyk wykrzyknął: „No to już koniec! Maszynista zmarł!”

U fryzjera, podczas strzyżenia Masztalski zauważył psa, który z wielką uwagą śledził każdy ruch fryzjera. Masztalski więc pyta: „To pana pies?” „Nie.” „To, co on tak na

pana patrzy?” Fryzjer odpowiada ze spokojem: „A bo jak wczoraj przypadkiem odciąłem klientowi ucho, to je szybko zjadł!”

Przybiega sąsiadka do sąsiadki. - Moja Pani! Moja Pani! Pożycz mi Pani wałka! - Moja Pani! Moja Pani! Ja Pani wałka nie pożyczę, bo też na męża czekam.

W poniedziałek gonili my Niemców. We wtorek Niemcy gonili nas. W środę znów gonili my Niemców. W czwartek Niemcy gonili nas. W piątek gonili my Niemców. A w sobotę leśniczy wygonił wszystkich z lasu.





Wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej "Klika"

Redaktor: Elżbieta Boduch

Os. Złotej Jesieni 9, 31-831 Kraków tel.012 3953329

ebzaba@poczta.fm

www.klika.org

Współpracownicy pilnie poszukiwani

Konto: DnB NORD 89 1370 1372 0000 1701 5011 6100

